Nr. 2. **Kraków, sobota 9. stycznia 1909.** **Rocznik V.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granica:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudniu.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. **„Postęp“ redaguje Komitet.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Popierajmy i rozszerzajmy „Postęp“!

Jeszcze przypominamy Szan. P. T. Czytelnikom naszą prośbę w sprawie jednania nowych prenumeratorów dla „Postępu“, Pragniemy nieść sztandar chrześcijańsko-socyalny w jak najszersze koła i masy ludowe, chcemy bronić praw ludu i uświadamiać rzesze robotnicze w duchu polskim i chrześcijańskim. Ustać nie możemy we walce z wrogami naszej religii i narodowości tj. ze socyalną demokracyą i żydami. W tej pracy nie ustaniemy dopóki nie osiągniemy całkowitego zwycięstwa. I dlatego zwracamy się do Was, Szan. P. T. Czytelnicy, głoście wszędzie nasze hasła i idee przez rozszerzanie „Postępu“ i jednanie dla niego nowych czytelników i prenumeratorów w tym nowym roku, by siła nasza nie tylko się zdwoiła, ale potroiła!

Wydawnictwo „Postępu“.

Strach ma wielkie oczy.

W listopadzie ubiegłego roku podaliśmy do wiadomości i omówili szczegółowo projekt rządowy wprowadzający na mocy ustawy powszechne u b e z p i e c z e n i e p a ń s t w o w e n a s t a r o ś ć i n a w y p a d e k k a l e c t w a. Dotychczas bowiem jest tak, że tylko ten miał zapewnioną starość czyli otrzymywał emeryturę, kto pracował w rządowej służbie. Kto zaś zarabiał na kawałek chleba nie w urzędzie publicznym, ale w obcym przedsiębiorstwie lub u siebie, ten w stosunku do państwa był obowiązanym tylko do ponoszenia ciężarów podatkowych i do służby wojskowej, ale o jego życie i o jego starość państwo nie troszczyło się nic. Mógł zginąć z głodu, mógł za żebractwo poniewierać się po aresztach gminnych i sądowych, państwo jego nędzy nie usuwało niczem, bo nie było żadnej na to ustawy.

Aż dopiero po długich latach natarczywego domagania się przez lud ustawy, któraby jakie takie dawała zabezpieczenie na starość wszystkim biedniejszym obywatelom państwa, lud wreszcie doczekał się tej chwili i rząd 3 listopada tamtego roku przedłożył projekt takiego ubezpieczenia. Lecz przedłożył go nie tak, jak tego domagała się socyalna demokracya, żądając ubezpieczenia tylko dla samych robotników, ale przychylił się rząd do żądań stronnictwa chrześciańsko-socyalnego i w swym projekcie rozciąga i łączy razem ubezpieczenie robotników z ubezpieczeniem drobnych rolników i przemysłowców, którzy nie mają rocznego dochodu 2400 kor., i nie zatrudniają więcej jak dwóch robotników.

Znaną bowiem jest rzeczą, że dziś chłopska bieda i nędza rękodzielników jest częstokroć gorsza od robotniczej doli. I gospodarz tak na małym skrawku ziemi, jak rękodzielnik przy małym warsztacie nie jest wprost zdolnym zaoszczędzić sobie coś na starość, zwłaszcza jeżeli ma troskę o liczną rodzinę. Słuszną tedy było rzeczą ze strony państwa, postaranie się o to, by zabezpieczyć starość nie tylko robotnikowi, ale też małym gospodarzom i drobnym przemysłowcom. Na tem stanowisku stanęło stronnictwo chrześciańsko-socyalne, na to zgodziło się i Koło polskie, nie zgodzili się tylko socyaliści, bo oni zawsze muszą być niezadowoleni i z nikim pogodzić się nie chcą.

Lecz w ostatnich dniach podniosły w naszym kraju pewne obawy niektóre stronnictwa ludowe, a zwłaszcza „ludowcy“, którzy przedstawiając ludowi cyfrowe ciężary, jakie na małych spadną gospodarzy, przez płacenie wkładki na to ubezpieczenie, wyrażają powątpiewanie czy to będzie z korzyścią dla ludu ponosić takie ciężary. Bo trzeba będzie w razie uchwalenia ustawy w parlamencie płacić całe wkładki nie tylko za siebie, ale za swe dzieci, które mają powyżej lat 16, za swą czeladź i robotnika. Wydatki te od głowy wypadają po 6 kor. rocznie; w całem państwie mają wynosić dla rolników 48 mil. 460.000 koron, a reszta w kwocie 57 mil. 540.000 koron przypadnie płacić drobnym przemysłowcom. Do tego państwo dopłacając do każdej renty rocznie po 90 kor., obciąży również znacznie swój budżet, który pokryć będzie musiało podwyższeniem podatków. To wszystko przestrasza „ludowców“, którzy sądzą, że to będzie ciężar, jakiego drobni gospodarze rolni znieść może nie potrafią. A że jak to mówią strach ma wielkie oczy, więc i gospodarze mogą przestraszyć się tego, zrobić w kraju wielki krzyk i zwalczać cały projekt rządowy, dlatego w tej sprawie zabieramy głos.

Nie ulega dziś wątpliwości, że od żądania ustawy o ubezpieczenie na starość a n i r o b o t n i c y a n i d r o b n i r ę k o d z i e l n i c y n i e u s t ą p i ą. Należałoby tylko, by w kołach tak robotniczych jak rękodzielniczych, zastanowiono się jeszcze dokładnie nad projektem i zażądano zmian, jakieby do tego projektu wprowadzić należało.

Co się jednak tyczy drobnych gospodarzy rolnych, to również nie może być inaczej, by ci lekkomyślnie odrzucili projekt i żadnego dla siebie ubezpieczenia nie żądali.

Nie może najpierw państwo zgodzić się na to, by czeladź wiejska, robotnicy rolni i lasowi nie byli ubezpieczeni na równi z innymi robotnikami, bo to byłoby niesprawiedliwością.

Nie jest też obojętną rzeczą i dla gospodarza samodzielnego, czy on na starość będzie miał z czego żyć. Bo nie wystarczy mu dziś troszczyć się tylko o swoje dzieci i dla nich rozdzielić grunt, a potem samemu w starości osiąść na paru zagonach „wymowy“, z których nie może wyżywić się, lub też za lichą strawę wysługiwać się swym dzieciom i na ich pozostawać łasce, często nader gorzkiej.

Gospodarze, którzy zabiorą w tej sprawie publiczny głos, niech zwracają uwagę na to, że tu rozchodzi się nie tylko o „teraz“, kiedy są w sile wieku i mogą dostatecznie pracować, ale niech także przeniosą się myślą w przyszłość, kiedy starość te siły im odbierze i nie będą zdolnymi do pracy. Niech pomyślą o tej chwili, kiedy ich własne dzieci opuszczą może swój grunt, pójdą szukać chleba po dalekim świecie, ich zaś zostawią samych, nie troszcząc się wcale o ich los. Nie należy tedy w tym wypadku być krótkowidzem, należy myśleć o przyszłości tem bardziej, że czasy się zmieniają z każdym rokiem nie na lepsze ale na gorsze. Naszą radą byłoby, by projektu rządowego rolnicy nie odrzucali i żądali tylko pewnych ulg, bo on niesie pomoc w niedoli i ulgę w starości dziesięciu milionom pracującego ludu. Jakie wprowadzić zmiany w projekcie, o tem trzebaby pomówić na innem miejscu.

Na drodze rozwoju.

Pisaliśmy swojego czasu o bardzo pięknym i wiele na przyszłość obiecującym rozwoju Spółek oszczędności i pożyczek zwanych Kasami Raiffeisena w Galicyi.

Kasy Raiffeisena u nas mają już ogromną zasługę - o czem lud wiejski wie najlepiej, wyrwały one bowiem tysiące chłopów ze szponów żydowskich pijawek i najrozmaitszego rodzaju niesumiennych lichwiarzy, którzy jak kleszcz skóry zwierząt uczepili się chłopów, niszcząc nieraz cały ich dobytek. Karczmarze żydowscy, u których chłopi najczęściej się zapożyczali, ponieważ gdzie indziej potrzebnej im pożyczki zaciągnąć nie mogli, setki chłopów puścili w świat z torbami. Chłop pożyczył u żyda dziesiątkę — oddać później musiał setkę — niby „za procent“. Kiedy chłop oddać nie mógł, żyd wystawił jego dobytek na licytacyę i sprzedano całe mienie chłopskie za bezcen.

Takim i podobnym szachrajstwom i łupieniu ludności położyły kres kasy Raiffeisena, które dostarczają potrzebującym pożyczek na bardzo niski procent tak, że chłop już od

Dyplomy honorowe i złote medale na wystawach światowych

Tutki hygieniczne do papierosów Rudolfa Herliczki

W KRAKOWIE. Do nabycia we wszystkich trafikach i znaczniejszych handlach.

żyda pożyczać nie potrzebuje. Kas Raiffeisena mamy już w Galicyi blizko dziewięćset. Opiekuje się nimi i pomaga im w pracy i rozwoju utworzony dla nich patronat znajdujący się przy Wydziale krajowym we Lwowie. Potrzebne na pożyczki pieniądze, o ile ich sami członkowie nie złożą — czerpią kasy z krajowego funduszu pożyczkowego, który wynosi dwa miliony, a uchwalony został przez Sejm w r. 1899.

Dotychczas jednak Kasy Reiffeisena nie miały swojej centralnej organizacyi, a potrzeba jej dawała się coraz więcej odczuwać. Sejm galicyjski chcąc tę potrzebę zaspokoić, uchwalił w r. 1907. założenie Centralnej Kasy dla Spółek rolniczych, a przedewszystkiem dla kas Raiffeisenowskich.

Z końcem ubiegłego miesiąca powstała właśnie we Lwowie wspomniana wyżej Centralna kasa. Zadaniem jej jest popieranie działalności Spółek rolniczych, pozostających pod Patronatem Wydziału krajowego, przez udzielanie im dogodnego kredytu, pośrednictwo w ruchu pieniężnym między niemi, w użytkowaniu nadwyżek funduszów obrotowych i załatwianie wszelkich interesów kredytowych i bankowych Spółek. Na cele Centralnej kasy przelany został cały dwu milionowy fundusz pożyczkowy, oprócz tego kraj daje gwarancye za zobowiązania kasy względem skarbu i banku państwowego na kwotę miliona koron. Utworzenie Centralnej kasy dla Spółek rolniczych byłoby wielkim krokiem naprzód w ich rozwoju, gdyby nie... łapa konserwatystów, która kasę przygniotła. Mianowicie w ustawie ułożonej przez konserwatystów w Wydziale krajowym, na podstawie której powołano kasę do życia, zastrzeżono Wydziałowi krajowemu wszystkie prawa zarządzania kasą. Wydział krajowy mianuje cały zarząd kasy.

Spółkom zaś, które mają podlegać kasie odmówiono zupełnie jakichkolwiek praw w jej zarządzie. W ten sposób kasy będą rządzone „z góry“ przez stańczyków z Wydziału krajowego, a szczególnie przez marszałka, który jest w Wydziale krajowym wszechpotężnym panem. Tak więc tutaj konserwatyści skrzywili ideę współdzielczości i położyli swoją łapę tam, gdzie ona była zbyteczna a nawet szkodliwa.

Spółki podlegające kasie powinny zaprotestować przeciw narzucaniu im rządów konserwatywnych i domagać się swoich przedstawicieli w centralnym zarządzie.

Ubezpieczenie robotników na starość w innych państwach.

II.

W artykule pierwszym zamieszczonym w „Postępie“ przed dwoma tygodniami podaliśmy jak wyglądają zabezpieczenia na starość w Niemczech i Belgii. Dzisiaj podajemy zarys ubezpieczeń we Francyi i Danii.

Ubezpieczenie na starość we Francyi.

W kraju rządzonym przez spółkę socyalistyczno-masońsko-żydowską Francyi ustawowego ubezpieczenia na starość dotychczas niema. Parlament i rząd francuski zajęty jest ciągłą walką z kościołem i niema czasu zajmować się tak „błahą“ sprawą, jak ubezpieczenie na starość.

We Francyi istnieją tylko prywatne zakłady ubezpieczeń. Jeszcze w r. 1850 powołaną została do życia przez koła osób zajmujących się sprawami społecznemi „Kasa narodowa dla rent starców“, oparta na zasadzie dobrowolnego ubezpieczenia się interesowanych, którą zreformowano w roku 1887 i w r. 1895, wyznaczając z funduszów państwa pewne zasiłki, osobliwie dla zwiększenia renty inwalidów. Kasa ta rozwinęła się znacznie. W r. 1906 wpłynęło do niej razem 4,241.132 wkładek w sumie 68,799.902 frank. a pobierało rentę 287.834 osób w łącznej sumie 38,651.790 franków.

Oprócz tego są liczne towarzystwa wzajemnej pomocy, subwencyonowane przez państwo, które zajmują się ubezpieczeniem na starość.

Jednakże urządzenia te okazały się niedostatecznemi, gdyż z powodu braku przymusu ustawowego korzysta z nich tylko niewielka część robotników, a nadto mają one głównie na celu zabezpieczenie starości, gdy dział ubezpieczeń na wypadek przedwczesnej niezdolności do pracy zajmuje w nich miejsce podrzędne.

Wprawdzie ustawa z r. 1905 ustaliła i unormowała obowiązek gmin, departamentów i państwa co do zaopatrywania starców, inwalidów i nieuleczalnie chorych, ale pomimo znacznego obarczenia funduszów publicznych sprawa na zaopatrzenie inwalidów nie została przez tę ustawę należycie rozwiązaną. Zapomogi mają upokarzający charakter jałmużny, nie są ściśle określone, lecz wysokość ich zależy od dowolnego uznania gmin, a wogóle są niewystarczające. W roku ubiegłym pobierało miesięcznie 59.427 osób po 5 do 9 frankow, 216.215 osób po 10 do 19 franków, 86.552 osób po 20 do 25 franków. Paryż wypłacał 41.983 osobom po 30 fr. miesięcznie.

Ogólna suma zasiłków na podstawie ustawy z r. 1905 wynosiła w 1907 r. 49 milionów franków, a w r. 1908 przekroczyła 75 milionów franków.

Braki dotychczasowego ustawodawstwa miał usunąć projekt ustawy, uchwalony w r. 1905 pod gwałtownym naciskiem kół robotniczych przez Izbę deputowanych, zaprowadzający przymusowe ubezpieczenie wszystkich robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Projekt ten rozdzielał ciężary przymusowego ubezpieczenia głównie na pracodawców i państwo. Odesłany jednak do Izby wyższej parlamentu francuskiego projekt ubezpieczenia, spotkał się z ostrą opozycyą rządu, który sprzeciwił się stanowczo ostatecznej jego uchwale, z powodu, że wrzekomo za duże ciężary nakłada na państwo. Państwo rządzone przez socyalistów potrzebuje zaś pieniędzy na co innego, a nie na ubezpieczenie robotników. W ten sposób zdaje się na dłuższy czas — państwowe ubezpieczenie na starość we Francyi zostało pogrzebane.

Ubezpieczenie na starość w Danii.

W Danii zaopatrzenie na starość unormowała ustawa z r. 1891, która następnie kilkakrotnie uległa zmianie i prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości wymagać będzie gruntownej reformy. Ubezpieczenie na starość w Danii jest tego rodzaju, że państwo i gminy po połowie wypłacają niezdolnym do pracy pewne zapomogi. Zapomogi są więc pewnego rodzaju „jałmużnami, wypłacanemi „biednym robotnikom“. Wysokość zapomóg nie jest bliżej określoną, powiedziano tylko, że ma ona wystarczyć na najniezbędniejsze potrzeby życia i na pomoc lekarską w razie choroby. Każda gmina może ustanawiać wysokość zapomóg jak jej się podoba.

Z początku zaopatrzenie na starość było udziałem tylko klasy robotniczej, później rozszerzono prawo do tego wsparcia także na rękodzielników i rolników, wogóle na wszystkich, którzy po przekroczeniu wieku 60 lat są niezdolnymi do pracy i z własnych zasobów nie są w stanie się utrzymać, a od dłuższego czasu nie pobierali zasiłków od organizacyi opieki nad ubogimi. Osobami, które nie posiadają tych warunków, a potrzebują pomocy, zajmuje się opieka nad ubogimi.

Wydatki gmin i państwa na zaopatrzenie starców są w Danii pokaźne. Oba te czynniki wydały na ten cel w 1900 r. 5,138.902 kor. duńskich, a oprócz tego gminy same wydają rocznie po kilka milionów koron na właściwą opiekę nad ubogimi.

W r. 1900 pobierało rentę starców 58.521 osób, przeciętnie po 122 kor. Cyfry to powa-

Stanisław Zaczek.

W oczekiwaniu — lat 44.

(Opowiadanie na tle powstania styczniowego z 1863 r.).

Od dłuższego już czasu, wiedziony jakąś wewnętrzną koniecznością, jakiemś pesymistycznem na życie me zapatrywaniem, a zarazem zmuszony potrzebą odetchnięcia powietrzem zmarłych, które dla mnie było swego czasu najprzyjemniejsze, chodziłem na cmentarz na przechadzki. Całemi nieraz godzinami snułem się wśród grobów do cienia zmarłego podobny. Dopiero gdy noc zapanowywała i cisza zalegała w mieście, wracałem do mieszkania swego.

Wśród tych przechadzek miałem zawsze stałego towarzysza, który jednak nigdy na krok nie ruszył się wśród grobowców tylko całemi godzinami wysiadywał pod krzyżem powstańców z r. 1863. Z czcią i uszanowaniem, ale i z obawą patrzyłem na niego, gdy zamyślony i zamodlony z oczami na krzyż wzniesionemi, siedział z odkrytą głową podobny do statuy z kamienia wykutej. Siwe włosy i długą, a bielutką brodę targał wiatr na wszystkie strony.

Nieraz wiedziony ciekawością, z boku przypatrywałem się jego postaci, i już... już miałem przystąpić, ale zawsze bałem się przerywać zamyślenia jakiegoś wielkiego, w którem nieznajomy był pogrążony.

Aż kiedyś zobaczyłem go obejmującego rękami krzyż, jakgdyby przed upadkiem. Jakoż rzeczywiście nieznajomy upadł zemdlony. Podbiegłem prędko, podniosłem, a posadziwszy na ławce, cuciłem jak mogłem. Po chwili przyszedł staruszek do siebie, odetchnął ciężko i długo patrzył na mnie z wyrazem oczu takim, jakby miał żal do mnie. Gdy zupełnie oprzytomniał i wypoczął, chciałem się oddalić, ale starzec popatrzywszy na mnie z rzewnością, tak przemówił:

„Młodzieńcze — serdecznie... dziękuję ci... za to, żeś mnie poratował,... ale po części... żal mam do ciebie... za tę... pomoc“...

Po tych słowach zakrył twarz rękami i tak, do rzewnie i gorąco się modlącego podobny, siedział czas dłuższy. Kiedy zacząłem mu tłómaczyć, że to niezdrowo na mrozie klęczeć i siedzieć tak długo, i kiedy pytałem, co może być powodem takiej rozpaczy, tak opowiadał:

„Czuję, że lada chwila dusza moja wzniesie się ponad światy i połączy na zawsze z najdroższymi, więc opowiem ci historyę swojego życia, a zrozumiesz mą rozpacz, ból i rezygnacyę.

Na takiem siedzeniu pod krzyżem tym świętym już się zestarzałem, już chodzić prawie nie mogę, a jeszcze nie umarłem.

Zdaje mi się, że dopiero wczoraj byłem młodzieńcem, że dopiero wczoraj harcowałem wesół i swobodny, — a to już 44 lat jak syn mój jedyny ruszył w święty bój, a to już 44 lat, jak spadł na mnie ten straszny cios utrata dwóch najdroższych osób: żony i syna. A zdaje mi się, że jeszcze wczoraj pieściłem syna przy pożegnaniu!

Boże... Boże... Boże! i czemuż Ty mnie z nimi nie zabrałeś do siebie!...

. . . .

Szczęśliwi żyliśmy z żoną i synem jedynakiem. Mając ładną wieś, nie potrzebowaliśmy się z losem borykać, a gdy przytem

Zakład odznaczony dyplomem honorowym, medalem złotym i medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu.

KLISZE cynkowe, miedziane, do druku jednobarwnego i trójbarwnego etc., do ilustracyi wszelkich wydawnictw, wykonuje artystycznie

Pierwszy kraj. Zakład reprodukcyi fototechnicznej T. JABŁOŃSKI i Spółka w KRAKOWIE ul. Franciszkańska 4. Telefon 114.

żne, jeżeli się zważy, że Dania ma mało co więcej, niż $1/3$ część ludności Galicyi. Gdyby przeto w tym samym stosunku mieli być zaopatrzeni starcy w Galicyi, musianoby na nich wydać rocznie około 15 milionów kor. duńskich, czyli blisko 20 milionów kor. austryackich, a na wsparcie dla ubogich wypadałoby oprócz tego w Galicyi rocznie około 28 milionów koron. gdyby ubodzy u nas mieli zapewnione takie same pobory, jak w Danii.

Ustawa duńska nie uwzględnia zaopatrzenia dla osób poniżej 60 roku życia na wypadek niezdolności do pracy, wogóle zaś brak współudziału samych interesowanych ubezpieczeniem w postaci wkładek uniemożliwia wyznaczanie rent dostatecznych na życie i pomimo przeciążenia budżetu gmin i państwa, pomoc dla starców jest zbyt małą. Nadto system duńskiego ubezpieczenia nie oddziaływa wychowawczo na masy ludowe, nie przyucza je do myślenia o zabezpieczeniu na starość, nie zaprawia do poczucia solidarności społecznej, a samo zaopatrzenie starców ma bądź co bądź upokarzające cechy jałmużny, daru z łaski i zależy w każdym wypadku od szczodrobliwości gminy.

To też w ostatnich latach w Danii są takie wnioski o utworzenie instytucyi zaopatrzenia inwalidów i starców na podstawie ubezpieczenia, do któregoby i ubezpieczeni wpłacić musieli.

Ruch zawodowy.

Do Grup i Stacyj płatniczych Polskiego Związku zawodowego chrzećcijańskich robotników.

Od 1. stycznia 1909 r. wprowadzoną została w naszym Związku nowa książkowość. Nowe książki i sprawozdania miesięczne zostały już wysłane do wszystkich Zarządów Grup i stacyi płatniczych. Do kżdej książki dołączono pouczenia, jak należy prowadzić odtąd wykaz członków, ich wkładek, i zapomóg przez nich pobranych. Prosimy przeto Szanowne Zarządy Grup i Stacyi płatniczych. aby już w tym miesiącu nową książkowość u siebie wprowadziły. Usilnie prosimy o nadesłanie nam najdalej do 15 b. m. „Księgi członków“ przeznaczonej dla centrali

Wobec. wprowadzenia nowej książkowości wszystkie Zarządy Grup i Stacyi płatniczych niech wezmą sobie za obowiązek aby nam najdalej do połowy bm. nadesłać sprawozdania miesięczne do końca 1908. r. Sprawozdania te mieć musimy dla zamknięcia rocznych rachunków. Te zarządy, które na czas nie nadeszlą sprawozdań miesięcznych publicznie wymienimy. —

Tak samo i nowa książkowość wymaga nadzwyczjnej punktualności. Sprawozdania miesięczne muszą być nadesłane zaraz z początkiem każdego nowego miesiąca. Wykaz wkładek członków i zapomóg przez nich pobranych musi być bardzo skrupulatnie i dokładnie prowadzony. Tego wymaga tak dobro poszczególnych Grup i Stacyi płatniczych, jak też i dobro Związku całego.

Pieniądze do centrali należy przesyłać równocześnie ze sprawozdaniem miesięcznem. Przy tej sposobności przypominamy, że Zarządy Grup i Stacyi płatniczych z pieniędzy należących się centrali mogą wypłacać tylko zapomogi przewidziane statutem. Wszelkie zaś inne wydatki pokrywa każda Grupa i Stacya płatnicza z 10% porastających w kasie miejscowej. Wszelkie zapomogi należy wypłacać tylko tym członkom, którzy mają do nich prawo. A więc członek, mający otrzymać zapomogę musi najmniej przez $1/2$ roku należeć do Związku, musi mieć wszystkie władki uiszczone, wreszcie musi się wykazać czy książeczką z kasy chorych, czy też świadectwem lekarskiem, że jest rzeczywiście chory, a ponadto musi w terminie przepisanym statutem, zgłosić swoją chorobę Zarządowi Grupy względnie Stacyi płatniczej. —

Spełnienie powyższych wskazówek leży w interesie samych robotników. Spodziewamy się też że Zarządy Grup i Stacyi płatniczych zrozumieją swój obowiązek i zastosują się do powyższych wskazówek na czem zyska tylko sprawa robotnicza. —

Zarząd główny Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Józef Piszczkiewicz — *Stanisław Zgórniak*
Sekretarz — Prezes

Przemyśl. Miejscowa Grupa P. Z. z. chrz. R wspólnie ze Stowarzyszeniem uczniów rękodzielniczych im. św. Stanisława Kostki urządziła w drugie święto Bożego Narodzenia przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie jednoaktówki p. t. „W Wilię Bożego Narodzenia“ i „Samolub“, oraz dwie sztuki dwuaktowe p. t. „W Wielkopolskiej chacie“ i „Mosiek spekulant“. — Gra młodych amatorów, przeważnie uczniów rękodzielniczych została nagrodzoną każdorazowo hucznymi okłaskami, co powinno ich zachęcić do dalszej pracy.

Sanok. Czytając Nr. 51 „Metalowca“ stwierdziliśmy między innymi, że w rubryce z warsztatów i fabryk, popełniono kilka kłamstw nas dotyczących, dlatego dajemy małe wyjaśnienie w poruszonym przedmiocie:

Do wiosny 1908 pracował w fabryce niejaki Rzecznik; był to denuncyant, który wszystkich robotników, którzy z nim wspólnie pracowali denuncyował. Przed jego odejściem pracował z nim wspólnie niejaki Pragłowski, którego kierownik do Rzecznika przydzielił. Rzecznik nie mogąc w żaden sposób tego znieść, żeby kto tę robotę, którą on robi mógł robić, bo się zawsze obawiał, żeby on może za mało zarobił, starał się też Pragłowskiego w jaki bądź sposób usunąć. Próbował wszystkich sposobów, aż wreszcie mu się sztuczka udała; upił Pragłowskiego w fabryce tak, że ten został leżeć bez przytomności i potem poszedł do majstra i opowiedział mu gdzie pijany Pragłowski leży. Majster za upicie się Pragłowskiego natychmiast wydalił. Organizacya chrześcijańska dowiedziawszy się o tem, stanęła w obronie Pragłowskiego, którego też dyrekcya zaraz do pracy napowrót przyjęła a tymczasem p. Rzecznik miał już tych swoich sprawek aż za dużo i przyszło tak, że jemu robotę wypowiedziano i musiał „biedaka“ Sanok opuścić, czyli spełniło się na nim przysłowie: „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“ i tak się cała komedya zakończyła. Obecnie pod jesień starał się p. Rzecznik znów dostać do fabryki i znów zaczął robotników sanockich pismiennie do dyrekcyi denuncyować bo myślał, że się tak najprędzej do fabryki dostanie. Między innemi „świństwami“ które popełnił Rzecznik będąc w Staudingu następujące jest zgoła największe: zaczął stamtąd pisać do dyrekcyi naszej fabryki, że tam ludzie tyle nie zarabiają jak w Sanoku, a dużo więcej pracują. Jak już wszystko opisał i rysunek do dyrekcyi na młotek przysłał, dodał jeszcze, że będzie w akordzie o 30% taniej robić jak inni robotnicy. Dyrekcya złakomiwszy się na tak taniego robotnika, sprowadziła go ze Studzienki do Sanoka i dzięki niektórym z robotników, którzy zawsze na straży robotnika stali dostał się jeden taki „specyalny“ list do rąk naszej organizacyi. Chrześcijańska organizacya zwołała w tej sprawie zgromadzenie i to wszystko ludziśm wyjaśniła. Jak tylko Rzecznik po zgromadzeniu do fabryki pierwszy krok zrobił, obsypano go zaraz okrzykami oddaj 30%. Delegacya, która poszła do dyrekcyi, została od pana dyrektora nie bardzo łaskawie przyjęta, gdy jemu żądanie względem Rzecznika przedstawiła, ale dzięki temu, że ślusarze II oddziału są silnie zorganizowani, zostali przy swoich żądaniach i dyrekcya rada nie rada musiała Rzecznikowi wypowiedzieć robotę. Obecnie znów starał się Rzecznik dostać do kotlarni ale o ile nas słuchy dochodzą, to w kotlarni inaczej nie postąpią jak ślusarze w II oddziale.

W takim samym świetle przedstawia się Pacławski, który list w sprawie powyższej w „Metalowcu“ ogłasza. Henryk Pacławski pracuje już kilka lat w fabryce i można powiedzieć, że był już ślusarzem, kowalem, kotlarzem i nigdzie nie mógł pracować

---

miałem żonę anioła, która tak, jak owa czarodziejka, która różdżczką swą uspokajała rozszalałe wichry, swem słodkiem spojrzeniem i czułem słowem potrafiła najgorszą naturę podnieść i uszlachetnić, — nic więc dziwnego, że życie płynęło nam wśród zadowolenia i szczęścia. Nic również dziwnego, że syna wychowała zupełnie na swe podobieństwo.

I w takim szczęśliwym, błogim stanie przeżyliśmy lat kilkanaście.

Ale zaczęło się nasze gniazdeczko trząść, zaczęły się pokazywać w nim z początku skazy niepokoju, potem przestrachu, aż wreszcie rozpaczy. Rozszalały w swych namiętnościach nieprzyjacielskich Moskal — niedźwiedź, pokazał najpierw swe kły, potem podniósł łapy straszne, aż wreszcie rzucił się wściekły na niewinne, a bezbronne ofiary... na nas Polaków. Ale Polak nie pozwoli się dręczyć i choć bezbronny i osłabiony, ostatkami sił bronić się będzie od przemocy.

Polska gnębiona — powstała. Wybuchło powstanie.

Moskal doprowadzony do wściekłości i rozpaczy odwagą, męstwem i poświęceniem Polaków, zaczął mordować i katować niewinne ofiary. Cała Polska zalała się krwią. Morderstwa, knuty były wszędzie na porządku dziennym.

I o nas nie zapomniał rozwścieczony Moskal. Kiedy zawitał do wsi, plądrując domy i szukając ukrytych powstańców, my dotychczas spokojnie zażywający spokoju, wypadkiem tym go utraciliśmy. Syn mój uniesiony szlachetną miłością Ojczyzny, już nie zaznał chwili spokoju, tylko rwał się do boju. Zaniepokojeni, zrozpaczeni, niechcieliśmy go puścić, bo jednego jedynego mieliśmy na świecie. Ale zaklinani przez niego, z bólem serca, oddawszy go opiece Bogu, puściliśmy wraz ze starym zaufanym sługą Janem.

I poszedł!

Poszła nasza jedyna nadzieja, nasza pociecha i duma starości, nasze życie, nasze wszystko!

Poszedł, by nie wrócić więcej!

Powstanie wybuchło, ale nie tak jak mogło, bo nie porwało rdzenia narodu za sobą, nie porwało ludu!

Syn nasz walcząc dzielnie, zewsząd zasyłał nam wiadomości, dodawał otuchy i pociechy. Odznaczywszy się kilkanaście razy odwagą, został naczelnikiem większego oddziału w Sandomierskiem. Widząc, że powstanie upada, ostatek sił dobywał i grupując koło siebie resztki innych oddziałów, walczył zawzięcie. Moskale kilkakrotnie zasadzali się, by go koniecznie dostać w swe ręce, — ale napróżno. Wreszcie przyszło do niespodziewanego starcia i syn mój, — syn mój jedyny zginął. Przeszyty kilkoma strzałami — padł nieżywy.

Panie! pan nie zdołasz pojąć co się działo w mem sercu, a jeszcze więcej w sercu mej żony. Skoro mi tylko stary Jan doniósł o tem, o mało nie padłem trupem. Rozpaczałem w okropny sposób za synem, a z drugiej strony bałem się oznajmić tę straszną nowinę żonie. Ale poznała z mej zmienionej twarzy, z bolu na niej wyrytego, że stało się coś okropnego, — że synowi albo grozi wielkie niebezpieczeństwo, — albo mu też coś złego się stało. Przypadła więc do mnie i na i na kolanach prosiła, by się z nią podzielić wiadomością. I to była najgorsza chwila w mem życiu!

C. d. n.

Trwalsze od wiedeńskich UBRANIA GOTOWE świeżo wyrobione przez krakowskich krawców tylko w Związku katolickich Krawców
Kraków, ulica Floryańska L. 7. (tuż przy Rynku).
Lwów, plac Halicki L. 7. (gdzie Centralna Kawiarnia).

i nawet po monterkach jeździł, ale wszędzie był tylko lizuniem, denuncyantem, tak że go jego współpracownicy już kilka razy za to poturbowali. Ale mniejsza z tem bo on się sam publicznie do winy przyznaje i za grzechy żałuje, to może być że się poprawi. Musimy jednak zaznaczyć, że w obecnym czasie został Pacławski przeniesiony z I oddziału do II oddziału i został przydzielony do partyi „towarzysza“ Kecka. „Towarzysz“ Keck jest bardzo dzielny ale musimy jednak o nim kilka słów napisać. Oto jak majster Pacławkiemu przeznaczał „lohn“ i przeznaczył mu 30 gr. na godzinę, to „tow.“ Keck zaprzeczył twierdząc, że on miał w I oddziele tylko 28 gr. i tu jemu więcej dać nie można i że majster musi trochę na „partiefirera“ uważać, bo przecież „partiefirer“ tym robotnikiem robi, to on go najlepiej oceni.

Jeszcze jeden obrazek. Razem z Pacławskim przyszedł do pracy niejaki Łopuszyński, dobry robotnik kwalifikowany ślusarz; „tow.“ Keck tak go denuncyował, że ten biedak w czasie jak mu dzieci chorowały i żona, musiał pracę zostawić bo nie mógł u boku „towarzysza“ Kecka wytrzymać. Oto dowód braterstwa socyalistycznego. I tu się właśnie dyrekcyi zapytujemy, skąd ta protekcya dla Kecka, czy on jest rzeczywiście kwalifikowany ślusarz? O ile nam wiadomo jest Keck kowalem i nawet kiedy tutaj do fabryki przyszedł pracował w kuźni jako pomocnik kowalski. Potem gdzieś za jakąś protekcyą dostał się do II oddziału do ślusarzy i lizał łapy, aż go „partiefirerem“ zrobiono.

Piętnujemy takie postępowanie „towarzyszy“ w Sanoku. Nie wiemy czy „towarzysz“ Topinek wie o tem, że ma takich „towarzyszy“ którzy tak oceniają robotnika a potem „Metalowiec“ narzeka na kierowników i majstrów.

Stanisławów. W dniach 8 i 13 grudnia odbyły się tu zgromadzenia naszej Grupy przy udziale pokaźnej liczby członków.

Odnośnie do punktu pierwszego obrad kol. Skowroński zdał sprawozdanie z przebiegu konferencyi naszej organizacyi w Przemyślu, na której był obecny jako delegat stanisławowskiej Grupy naszej. Na tem miejscu składamy „Bóg zapłać“ p. Horowiczowi i p. Zgórniakowi za poparcie wniosku Skowrońskiego na konferencyi przemyskiej, by sprawę Grupy naszej w Stanisławowie oddać pod zarząd p. Horowicza jako nas najbliższego. Szlemy również „Szczęść Boże“ robotnikom przemyskim których pracy i wytrwałości dość się nasłuchaliśmy.

Przy punkcie drugim poruszono sprawę odczytów, mów, i t. p. przyczem wspomniał kol. Skowroński że kol. Sokołowski z Przemyśla ma zamiar nas odwiedzić i wygłosić referat o celach naszej partyi. Prosimy zatem by chęć swą zamienił w czyn jak najrychlej.

W celu uniknięcia zbytnich zaległości wybrano na wniosek K. Miksiewicza dziesiętników, którzy mają zająć się odbieraniem wkładek.

P. prof. Łuczyński zdeklarował się prowadzić kurs analfabetów gdy się zgłosi przynajmniej 10 członków. Ks. Kotowicz w gorących a jędrnych słowach przedstawił naszą organizacyę jako jedyną obrończynię interesów robotniczych tak pod względem moralnym jakoteż i materyalnym. Kol. Skowroński w krótkiem jeszcze przemówieniu przedstawiwszy pracę robotników w innych krajach, zapraszał do wytrwałej a nieustannej pracy nad poprawą doli naszej bez oglądania się na pomoc innych, bo jakkolwiek żyjemy w czasach, w których się mówi wiele o wyrównaniu różnicy klasowej i o wzajemnej pomocy to w praktyce widzimy, że każda klasa społeczna stara się tylko o poprawę bytu własnego.

Robotnik jest zatem pozostawiony sam sobie! Pomódz sobie i współbraciom będzie można tylko i jedynie przez silną organizacyę chrześcijańską. Taką jest „Polski Związek zawodowy chrz. robotników z siedzibą w Krakowie, do którego też przy tem [illegible] powinni robotnicy bardzo licznie. — Na tem zebranie zakończono.

Orłowa. (Śląsk). Zdawałoby się, że w naszej Orłowej nie śmiałaby obok socyalistycznej „Unii“ istnieć organizacya chrześcijańskich robotników.

Mają tu socyaliści swoje lokale, sekretaryat, urządzają krzykliwe wiece, no i zrobili sobie Orłowę za punkt zborny, z którego wychodzą wszystkie choć najczęściej głupie rozkazy dla otumanionych robotników. Na owych wiecach padały często liczne gromy na ruch chrześć. społeczny, jego prowodyrów i na organizacye zawodowe chrześć. robotników.

Znalazła się przecież spora liczba robotników, która wcale inaczej rozumie sprawę robotniczą niż tuszczy czerwonej i nawet od sławnego „eks-klerusa“ Boneczka.

We wtorek dn. 8 grudnia b. r. urządziliśmy zebranie poufne, na którem referował p. H. Bura o potrzebie organizacyi, jej korzyściach dla robotników, zachęcając do założenia placówki P. Z. Z Ch. R. w Orłowej. Zaraz też oświadczono gotowość do tego, wpisując się do organizacyi chrz. Przemawiał następnie Ks. Gałuszka wikary z Łazów, i p. Granica.

W końcu nastąpiły wpisy i wybór zarządu miejscowej grupy.

Oj dawno już czekaliśmy tej chwili, kiedy i u nas powstanie placówka chrześć. organizacyi, boć naprawdę powiedzieć musimy iż dotąd prawie żadnego nie mieliśmy stowarzyszenia chrześcijańskiego w naszej gminie, słynącej i z ruchu przemysłowego jaki tu panuje i miejsca pielgrzymek do kościoła M. Boskiej. Teraz już stało się naszemu dążeniu zadość, to też trzeba nam się trzymać nowej placówki rękami, nogami. Co najgorsza, że nawet, jak słyszymy, z własnego naszego gniazda, nasi duszpasterze mają być naszej pracy wrogo usposobieni; chcemy narazie wierzyć, że może ludzkie języki całą sprawę zmyśliły, ale w każdym razie musimy się przeciw możliwym macherkom zastrzedz w przyszłości!

Dąbrowa. Znacie pewnie naszą wioskę z ruchu przemysłowego i z walki narodowościowej. Dzięki Bogu teraz już nastał względniejszy spokój, — i tą też właśnie chwilę obraliśmy, ażeby założyć grupę P. Z. Z. Ch. R. Dzięki niezmordowanej pracy ks. G. i zabiegom kilku młodzieńców towarzystwa „Sokół“ zwołaliśmy na niedzielę 20 grudnia zebranie poufne, do gminnej gospody, na które sprowadziliśmy śląskiego sekretarza H. Burę, aby nam wytłumaczył warunki należenia do organizacyi chrześć. W dłuższej przemowie wytłumaczył nam co znaczy organizacya dla robotnika w obecnych ciężkich chwilach. Po nim zabrała głos robotnica z Cieszyna p. Justyna Kuczówna i w gorących słowach zachęcała do organizowania się, wzywając obecne kobiety do współdziałania. W dyskusyi zabierali głos i dwaj dzielni robotnicy miejscowi pp. Mikula i Barabasz, oraz p. Dorlich i p. Romik z Karwiny.

W końcu zebrania na wniosek p. Bury oświadczono się jednogłośnie za utworzeniem nowej placówki P. Z. Z. Ch. R. w Dąbrowy, do której też wpisało się zaraz przeszło 20 członków. Zebraniu przewodniczył p. Józ. Barabasz, sekretarzował p. Romik.

Jak ogólnie sądzić można nowo założona Grupa w Dąbrowie rokuje wielkie postępy boć poznaliśmy się już bardzo dobrze na macherce socyalistycznej. Dobre wrażenie zrobiło na zebranych przyznanie się pewnego robotnika, że przez 11 lat należał do socyalów a teraz poznał się na nich zupełnie.

Również przykład, który opowiadał inny robotnik chrześcijański, jak to pewien socyalista spotykając go idącego w niedzielę do kościoła na nabożeństwo, naśmiewał się z niego; powracając z kościoła spotkał znowu tego samego socyalistę zataczającego się mocno. Któż więcej skorzystał, czy ten co wypełnił swój obowiązek chrześcijański albo ten, co się zapijał w domu czerwonych, nagrzeszył, marnił grosz ciężko zapracowany, odzierał swą rodzinę z zarobku i wreszcie nabawił się bólu głowy? Z pewnością ten pierwszy. Bracia garnijcie się pod sztandar Chrystusowy, pracujmy, a zwyciężymy!

KRONIKA.

Robota renegatów. Renegaci śląscy hojnie wspierani materyalnie i moralnie przez wszechniemców austryackich i pastorów pruskich, podejmują nowe usiłowania zgermanizowania ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskiem.

Nie zadawalniając się „Nowym Czasem“ i „Przeglądem“, pismami renegackiemi kierowanemi przez niejakiego pastora Glajcara, a wychodzącemi naprzemian co tydzień, obecnie założyli tygodnik pt. „Ślązak“. Na czele przedsiębiorstwa stoją: znany prusofil, podpora „Nordmarku“, krwawo zapisany w pamięci ludu śląskiego, dyrektor arcyksiążęcej komory Payer, Rösche z Podgórza, obaj Niemcy, tudzież renegaci i nauczyciel Koždoń ze Skoczowa, Kubik z Wędryni, Folwarczny z Tyry.

Inicyatorzy chcą nowem pismem zabić rosnące ustawicznie wpływy pism polskich; zabiegi ich rozbiją się o podstawę ludu polskiego, dziś dostatecznie już uświadomionego, aby podobnie jak renegackie „Czasy“ odrzucił i nowego „Ślązaka“.

Rozbijacz zgromadzeń przed sądem. Z Wolanki piszą nam. Dnia 29/XII 908 toczyła się rozprawa przed sądem karnym w Drohobyczu, przeciw Samuelowi Josefsbergowi, kontrolorowi przy kasie dla chorych w Borysławiu, za bójkę wywołaną przez tegoż na zgromadzeniu publicznem w dniu 13 grudnia 1908 zwołanem przez „Grupę“ P. Z. Z. w Wolance. Sąd skazał Josefsberga na 7 dni aresztu i zapłacenie pobitemu p. Twarogowi za ból i koszta 64 koron grzywny. — Będą teraz mieli borysławscy czerwoni panowie nauczkę. — Popiekł się Josefsberg na gorącem, teraz na zimne będzie dmuchał...!

Pieniądze socyalistów niemieckich. Na co obraca stronnictwo socyalistyczne swoje pieniądze? — oto pytanie, które powtarzają dzienniki zachowawcze w Niemczech, nie otrzymawszy dotychczas ani od zarządu partyi, ani od prasy socyalistycznej odpowiedzi wystarczającej. Jak wiadomo każdy robotnik-socyalista płaci do kasy stronnictwa 5 marek rocznie, a robotnicy syndykatowi od 40 do 100 marek. Ogólny fundusz złożony w r. 1904 na rzecz partyi, wynosił około 34 milionów marek. Z tej sumy wydano na propagandę 900.000, na podróże 1,300.00, na odczyty i kongresy 900.000, na wynagrodzenia 550.000, na administracyę 600.000, na dobroczynność 660.000 — razem 10,910.000 marek.

A gdzie podziała się reszta? Na jakie cele obrócono przeszło 23 miliony marek, które wpłynęły do kasy stronnictwa? Na pytanie to socyaliści niemieccy dotychczas odpowiedzi nie dali.

Pożar w pociągu. Z Tarnopola donoszą o niezwykłem zdarzeniu, które mogło pociągnąć za sobą wielką katastrofę. Oto w czwartek 31 grudnia nad ranem zapalił się między Hłuboczkiem a Jezierną w środku pociągu osobowego nr. 16, zdążającego z Podwołoczysk do Lwowa, wóz osobowy I i II klasy, w którym przeważnie spało 80 podróżnych. Zaledwie konduktor, zauważywszy w wozie swąd i dobywający się z podłogi dym, zdążył za pomocą linewki sygnałowej zatrzymać pociąg, już wóz cały od spodu stanął w płomieniach tak, że zaledwie zdołano w największym pośpiechu wezwać podróżnych do opuszczenia płonącego wagonu. — Przednią część pociągu odczepiono i usiłowano ugasić pożar zapomocą śniegu, zebranego na polu. Skutek był jednak minimalny. Wóz cały do osi i kół spłonął. Wypadek spowodował trzygodzinne opóźnienie pociągu. Przyczyna pożaru jeszcze niewyjaśniona.

Defraudacya. Z Żywca donoszą, jakoby urzędownie już stwierdzono, że zmarły przed kilku miesiącami inspektor szkolny zdefraudował

Obuwie oryginalne amerykańskie pantofelki pokojowe, kalosze rosyjskie,

poleca magazyn Br. BILEWSKICH w Krakowie, obok Kościoła N. Panny Maryi.

10. 567 kor., pobierając od gmin należytości na fundusz szkolny.

Monopol zapałkowy. Rząd austryacki ma zamiar zaprowadzenia monopolu od wyrobu zapałek, podobnie jak obecnie posiada monopol od tytoniu i soli. Z monopolu zapałkowego np. Francya ma 30 milionów franków rocznie.

Wobec tego jednak, że przez zaprowadzenie monopolu zapałkowego zmniejszyłby się export zapałek, który wynosi znaczne ilości szczególnie do Turcyi i do Indyj angielskich, rząd zamyśli dążyć do tego monopolu stopniowo. Najprzód zaprowadzony zostanie podatek od opasek pudełkowych, potem wydany zostanie zakaz wyrobu przez ludzi, uprawiających przemysł domowy (odnosi się to do Galicyi), wreszcie przejdzie rząd do zmonopolizowania fabrykacyi zapałek.

Ciekawa rzecz, jakie stanowisko zajmie parlament ludowy wobec tego podrożenia jednego z najniezbędniejszych artykułów domowych.

Dwukoronówki. Celem zupełnego wyrugowania monet jednoguldenowych, postanowiło austryackie i węgierskie ministerstwo finansów wybić w najbliższym czasie 75,000.000 dwukoronowych monet wartości 150 mil. kor. Z wypuszczeniem w obieg dwukoronówek zostaną zupełnie wycofane z obiegu monety jednoguldenowe.

Przeciw wzrostowi polskości. Braci naszych z pod zaboru pruskiego spotyka nowy cios. Hakatystyczne pisma narzekają na zbyt wielką ilość polskich robotników w prowincyach czysto niemieckich. Można się więc spodziewać nowych praw wyjątkowych, które dotkną przedewszystkiem Polaków z Królestwa i Galicyi.

Wydalenie Słowian. Badeńskie ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało — z powodu braku pracy — wydalić wszystkich słowiańskich robotników i robotnice, którzy niżej jednego roku przebywają w Niemczech. Granice Badenii opuścić musieli natychmiast, a nie wolno im powrócić przed 20 lutym.

Znów kradzież na poczcie. Na poczcie w Dubiecku zginął w tych dniach list pieniężny, zawierający 3.352 kor. Kradzież, jak wykazały przeprowadzone dochodzenia, popełnił tamtejszy pocztylion, którego aresztowano. Znaleziono przy nim 3.100 koron.

Śmiertelne poparzenie. W Paszynie, powiatu nowosądeckiego, wybuchł w tych dniach w nocy pożar w chacie włościanina Antoniego Oleksego. W płomieniach Oleksy, jak i jego żona Katarzyna odnieśli tak znaczne poparzenia, iż niebawem wskutek odniesionych ran zmarli.

Straszny wypadek. W poniedziałek wieczorem wskutek nieostrożnego obchodzenia się z benzyną, zapalił na sobie odzież, jakoteż sprzęty w pokoju, mieszkający w Poroninie na kuracyi emerytowany dziekan z Grybowa ks. Walenty Pelz. Strasznie poparzonego odwieziono do szpitala w Zakopanem, gdzie po kilkugodzinnej męczarni zakończył życie.

Ofiara wódki. Z Nowego Targu donoszą: Nad brzegiem Dunajca w Szomowcach znaleziono w tych dniach zwłoki tamtejszego włościanina Jana Pierwoły. Śmierć nastąpiła wskutek zamarznięcia po nadmiernem użyciu alkoholu.

Śmierć pod kołami pociągu. Pod Krzemienicą — jak donoszą z Łańcuta — przejechał onegdaj pociąg osobowy idącego torem budnika kolejowego Siarę. Siara zginął na miejscu.

Tajemniczy wypadek śmierci. W Łabaczu, powiatu brodzkiego, znaleziono w tych dniach obok mostu na kanale wodnym zwłoki Onufrego Bahniuka, stróża Spółki wodnej w Olesku z rozbitą głową. Powodu śmierci dotychczas nie zbadano. W sprawie tej wdrożono dochodzenia sądowe.

Żywcem ugotowany. Dnia 23 z. m. — jak donoszą nam z Bóbrki — wpadł Jan Drahun, sługa dworski w Strzałkach do kotła gorzelnianego, napełnionego gorącą brahą i odniósł tak znaczne poparzenia, iż niebawem zmarł. Przyczyną wypadku była własna nieostrożność Drahuna.

Zamach morderczy. We wsi Zagwoździu koło Stanisławowa, postrzelony został onegdaj wieczorem bogaty włościanin Wasyl Olejnik w chwili, gdy siedział we własnej chacie przy stole. Strzał padł przez okno. Na podstawie silnych poszlak aresztowała żandarmerya syna Olejnika, którego posądzają, że chciał zastrzelić ojca w celu zawładnięcia jego majątkiem. Olejnik dogorywa.

Dziecko o dwóch głowach. O niezwykłym wypadku natury donoszą z Łużyniec, w powiecie Rohatyńskim. Oto 40-letnia żona tamtejszego zarobnika, Jacka Dyki, wydała na świat dnia 18 b. m. dziecię płci żeńskiej o dwóch głowach, zresztą o normalnych kształtach. Dziecię zmarło w czasie porodu. Matka również jest konająca. Zaznaczyć należy, że do chorej wezwano zwykłą wiejską babę, pełniącą funkcye akuszerki, która wobec niezwykłego wypadku była bezradna, co chora przypłaci prawdopodobie życiem.

Nieudały zamach na kasę urzędu podatkowego. W nocy z piątku na sobotę niewyśledzeni dotychczas sprawcy usiłowali włamać się do urzędu podatkowego w Podwołoczyskach. Złoczyńcy wybili już mur na znacznej przestrzeni, spłoszeni widocznie przez kogoś, porzucili „pracę“ w połowie i zbiegli.

Walka policyi z bandytami. W nocy z d. 25. na 26. na Sosino koło Moskwy rozegrała się zacięta walka między policyą a zbrodniarzami, którzy zabarykadowali się w pewnym dwupiętrowym domu. Gdy policya zbliżyła się, przywitano ją z domu salwą karabinową. Ściągnięto z Moskwy posiłki i dom otoczono. Policya tak długo utrzymywała ogień karabinowy, aż z domu owego przestano strzelać. Następnie szef policyi chciał wejść do wnętrza, ale przyjęto go nową salwą i zmuszono do odwrotu. O godz. 1. popoł. wdarła się policya do domu, ale znalazła tylko jednego człowieka z przestrzeloną skronią. Właściciela domu aresztowano. Kilkunastu urzędników policyjnych między tymi szef policyi jest ciężko rannych. Jeden urzędnik zmarł.

Obrabowanie wisielca. Pewien robotnik idąc brzegiem Dunaju, zobaczył wiszącego na drzewie samobójcę. Nie namyślając się długo odciął go, zdjął z trupa odzież, ubrał się w nią, ściągnął z niego także buty, a ze znalezionemi w kieszeni samobójcy 5-cioma koronami, poszedł do szynku i przepił je. Potem sprzedał jeszcze za koronę buty wisielca i tem się zdradził, bo uderzyło to karczmarza, że tak tanio dobre buty sprzedaje. Posłano więc po żandarma, który doszedł skąd one pochodziły. Za zrabowanie wisielca skazał sąd tego robotnika na miesiąc ciężkiego więzienia.

100 000 kobiet na ławie podsądnych. Cała Hiszpania śledziła z gorączkowem zainteresowaniem olbrzymi proces, wytoczony 10.000 kobietom przez prokuratorye Bilbao. W roku zeszłym młoda szwaczka Jesusa Pajana została skazana na 8 lat więzienia za zamordowanie niewiernego kochanka. Okoliczności były tak wzruszające, że 10.000 kobiet z Bilbao podpisało adres do uwięzionej. Podało go jej 6 najpiękniejszych panien w mieście. Prokurator dopatrzył się w tem obrazy władz i wytoczył proces 10 000 kobietom. Zostały wszystkie skazane na jeden dzień aresztu.

Straszne trzęsienie ziemi we Włoszech.

Katastrofa trzęsienia ziemi, jaka nawiedziła południowe Włochy, a właściwie Kalabryę i Sycylię — o której donosiliśmy już w poprzednim numerze — jest największą jaka w ostatnich stuleciach nawiedziła Europę. Przedstawienie jej ogromu, choćby w maleńkiej części przechodzi wszelką możliwość i nikt nie zdoła opisać strasznych scen zgrozy, rozpaczy i potworności jakie się tam działy.

O sile trzęsienia można sobie wyrobić choćby małe pojęcie z faktu, że w przeciągu 10 minut **zniszczonych zostało doszczętnie 24 miast, miasteczek i wsi.** Największe miasto w okolicy dotkniętej trzęsieniem ziemi, Messyna liczące przeszło 160.000 mieszkańców czyli tyle prawie jak Lwów, zniknęło zupełnie z powierzchni ziemi i nie zostało z niego nic, tylko kamień na kamieniu. Pod gruzami zawalonych domów zginęło koło 90.000 ludzi, między innymi kilka tysięcy wojska, duchowieństwo, biskup katolicki i wysocy urzędnicy. Podobnie straszny los spotkał drugie miasto Regio di Calabria liczące koło 50.000 mieszkańców. Większość mieszkańców również zginęła pod gruzami zawalonego miasta, a między niemi arcybiskup katolicki. Ogółem, wedle przybliżonych mniej więcej do rzeczywistości obliczeń **trzęsienie ziemi pochłonęło przeszło 200.000 ofiar w ludziach.** Są to obliczenia tylko w przybliżeniu, w rzeczywistości jednak liczba ofiar poległych pod zawaleniem będzie znacznie większą.

Drugą straszną klęską dla pozostałej przy życiu ludności jest panujący w całej okolicy straszny niedający się opisać głód, któremu towarzyszy pomór wskutek chorób zaraźliwych, spowodowanych zakażeniem powietrza. Tysiące ludności pozostałej, poprostu ginie obecnie z głodu i ran odniesionych. Szpitale w okolicznych miastach przepełnione są tysiącami chorych, obłąkanych z bólu i rozpaczy. W domach pozostałych i na ulicach dzieją się straszne sceny, których nikt opisać nie potrafi.

Rząd włoski z królem i królową na czele, pospieszył natychmiast z pomocą. Ojciec św. z kardynałami przesłał na cele ratowania nieszczęśliwych ofiar 120.000 lirów i chciał osobiście na miejsce katastrofy wyjechać, tylko silną perswazyą zdołano go od wykonania zamiaru odwieść.

We wszystkich prawie państwach obecnie zbierają składki, żeby choć częściowo głód tysięcy nieszczęśliwych zaspokoić i w strasznej nędzy przyjść im z pomocą.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Co będą ludowcy robili. — „Rozłam“ wśród konserwatystów).* Noworoczny numer „Przyjaciela Ludu“ przynosi program pracy stronnictwa ludowego w rozpoczynającem się roku, zarówno w dziedzinie politycznej jak i społecznej i gospodarczej. — „Przyjaciel“ zapowiada najpierw, że ludowcy przeprowadzą ścisłą organizacyę swego stronnictwa, następnie w ciągu lata zapowiadają agitacyę za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do Sejmu. Ludowcy bowiem twierdzą, że chcą, żeby Sejm był rozwiązany w roku 1909 i rozpisane nowe wybory, ale już na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. W dziedzinie społecznej zapowiadają ludowcy walkę z pijaństwem i pieniactwem między ludem. Na polu gospodarczem w pierwszym rzędzie ludowcy dążyć będą do rozwoju swojej „Wisły“ i „Banku ludowego“, następnie zaś popierać będą meloracyę gruntów,

Józef Dobrzyński poleca swe usługi przy urządzaniu mleczarń, serkarń, obór i t. d.
Kraków, — Sławkowska 12.

Magazyn mebli SZCZEPANA ŁOJKA
Kraków, ul. Szpitalna 34, naprzeciw teatru miejskiego. Numer tel. 738.
poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p.—Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły itp.

kasy Raiffeisena i t. d. To są ważniejsze punkty programu działalności ludowców w roku przyszłym. My prawdziwą i szczerze dla dobra ludu prowadzoną pracę pochwalić możemy. Niestety! nie wszystko co ludowcy obecnie robią i robić zapowiadają da się pogodzić z interesami i potrzebami ogólno-ludowemi, stąd też i o programie pracy możnaby nie jedno powiedzieć. — Podobnie jak między ludowcami i między konserwatystami nastąpił obecnie pewnego rodzaju ferment i niezgoda. Stańczycy z Galicyi wschodniej pokłócili się w gazetach ze stańczykami z Galicyi zachodniej. Jedni z drugich są niezadowoleni. Chodzi głównie o politykę względem Rusinów, następnie o ambicye osobiste. Konserwa z Galicyi wschodniej jest względem Rusinów usposobiona więcej odpornie, zaś konserwatyści zachodni chcą z Rusinami ugody choćby ze szkodą dla Polaków. Wyrazem tych ostatnich jest namiestnik Bobrzyński i jego polityka, przeciw której oponują konserwatyści wschodnio-galicyjscy t. zw. „Podolacy". Oprócz tego mają oni także porachunki co do osób. Mianowicie chodzi o prezesa Rady narodowej. Jak wiadomo był nim konserwatysta z Podola Cieński — przeciw niemu wystąpił p. Stapiński i zmusił go do ustąpienia, a w jego miejsce wybrano stańczyka zachodnio-galicyjskiego dra Milewskiego, z czego naturalnie nie są zadowoleni „Podolacy". Te i inne sprawy zamąciły trochę harmonijną zgodę wśród konserwy galicyjskiej. Niezgoda ta jednak nie potrwa długo. Konserwatyści są zanadto mądrzy, żeby się między sobą kłócili — wiedzą bowiem, że wyszło by im to na niekorzyść. Tylko stronnictwa ludowe o tej prawdzie nie chcą wiedzieć, że tam „gdzie się dwóch bije trzeci korzysta".

Austro-Węgry. *(Niebezpieczeństwo wojny. Parlamentaryzacya rządu. — Klapa socyalistów).* Niebezpieczeństwo wojny, o którym już tyle pisano i które faktycznie Austryi w ostatnich tygodniach groziło znacznie się zmniejszyło. Podziałały na to głównie stanowiska państw względem Serbii i wyjaśnienia rządów rosyjskiego i austryjackiego, oraz zgoda Austryi na konferencyę międzynarodową państw, na której to konferencyi sprawa przyłączenia Bośni ma być omówioną. Można więc powiedzieć obecnie, że wojny na razie nie będzie — chociaż mogą zajść jeszcze dziś nieprzewidziane wypadki, które położenie mogą w jednej chwili zmienić. — Pomimo feryi parlamentarnych układy rządu ze stronnictwami, o stworzenie rządu parlamentarnego trwają dalej. Wedle zapowiedzi dawniejszych, parlamentarny gabinet oparty o większość koalicyjną, miał „być gotowy" już w pierwszych dniach Nowego Roku. Tymczasem wiadomości, jakie w tym kierunku z Wiednia nadchodzą, nie rokują bynajmniej tak rychłego rozwiązania zawiłego problemu. Pojawiają się znowu pogłoski, jakoby mętem opatrznościowym, powołanym do ratowania parlamentaryzmu austryackiego, miał być Ekscelencya dr. Biliński. Ma on podobno w niedługim już czasie otrzymać misyę utworzenia gabinetu. Czy pogłoski te opierają się na faktycznych podstawach — trudno stwierdzić. — Węgierscy socyaliści spompromitowali się gruntownie — nie po raz pierwszy zresztą — urządzonym przez się man festacyjnym strajkiem generalnym.

Powód do ogłoszenia tego strajku dało im zarządzenie rządu węgierskiego, rozwiązujące kilka zawodowych stowarzyszeń robotniczych w Budapeszcie. Socyaliści uznali ten krok rządu za zamach na swe przywileje i postanowili odpowiedzieć na to jednodniowym generalnym strajkiem w dniu 31 grudnia.

Strajk ten jednak — jak donoszą z Budapesztu — zrobił najkompletniejsze fiasko. Z 100.000 robotników, wstrzymało się od pracy w zapowiedzianym dniu zaledwie około 4000.

Nawet w największych fabrykach ruch normalny nie doznał żadnej przerwy. Stolica Węgier nie zmieniła na ogół swej fizyognomii, a tylko wzmocnione posterunki policyjne dla zapobieżenia ekscesom wskazywały, że na coś się zanosi.

Istotnie też część strajkujących „towarzyszów" budapeszteńskich wywołała popołudniu awanturę z policyą. Awantura skończyła się krwawo, gdy jeden z robotników demonstrujących otrzymał ciężką ranę w głowę. Skaleczony też został jeden urzędnik policyi. Nie obeszło się i bez aresztowań.

Zabór pruski. *(Nowa ustawa antypolska).* Pisma poznańskie donoszą, że rząd pruski na prawdę przygotowuje nową ustawę antypolską. Ustawa ta ma być wymierzoną przeciw parcelacyi majątków polskich. Przepowiednią tej ustawy jest artykuł jednego z pism rządowych, które pisze, że taka ustawa zakazująca Polakom parcelacyi jest „konieczna".

Zabór rosyjski. *(Samorząd odwleczony).* Do pism warszawskich donoszą z Petersburga, że projekt samorządu miejskiego i ziemskiego zostanie złożony Dumie nie wcześniej, jak na początku roku przyszłego, ponieważ generał-gubernator warszawski znalazł pewne trudności, co do złożenia tego wniosku ministeryum spraw wewnętrznych przed upływem rocznego terminu

Serbia. *(Groźby wojenne).* Skupczyna (parlament) serbski zajmował się w bieżącym tygodniu polityką zagraniczną. Wielką mowę wygłosił minister spraw zagranicznych, który w obec Austryi wystąpił bardzo zaczepnie i z groźbami wjennemi.

Po jego mowie skupczyna przyjęła wszystkimi głosami przeciw głosom socyalistów wniesioną przez posła Paticza, a przez rząd akceptowaną rezolucyę, w której skupczyna wyraża Anglii, Włochom, Rosyi i Francyi serdeczne podziękowanie za sympatyę, wynikającą z poczucia sprawiedliwości dla narodu serbskiego. Skupczyna spodziewa się też od tych mocarstw, zwłaszcza od braterskiej Rosyi, że znajdzie także rzeczowe poparcie i oczekuje od rządu serbskiego, że przedsięweźmie wszystkie kroki, aby z okazyi rewizyi traktatu berlińskiego zapewnił dla Serbii i Czarnogóry zupełną niezawisłość polityczną i ekonomiczną, a według przekonania skupczyny stanie się to dopiero wtedy, **jeżeli Bośnia otrzyma stanowisko międzynarodowego księstwa**, zawisłego od zwierzchności sułtana pod gwarancyą wielkich mocarstw z zapewnieniem terytoryalnego połączenia Serbii z Czarnogórą, przez Bośnię i ze Serbią, otrzyma wolność ruchu transitowego we wszystkich kierunkach kolei żelaznych i do wszystkich państw.

Mowa ministra i rezolucya skupczyny może byś powodem nowych zawikłań pplitycznych.

Zawiadomienia.

Wolanka. Wspólny opłatek urządza „Grupa" P. Z. Z. w Wolance w niedzielę dnia 17. b. m. w lokalu własnym, a po uroczystości wieczorek z tańcami.

Niemiecka Łutynia. Walne zgromadzenie miejscowej Grupy P. Z. z. ch. rob. odbędzie się dnia 24. b. m. o godz. 3½ popołudniu, w lokalu Grupy.

Wzywa się wszystkich członków o punktualne i liczne przybycie.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Wszystkim moim Szan. P. T. Odbiorcom składam niniejszem: Serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności

na Rok Nowy 1909!

Z poważaniem

K. Zajączkowski

Kraków, plac Maryacki l. 8.

Bibułki w książeczkach „Pobudka"

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju tego rodzaju obce wyroby. jak: Griffon, Club, le Delice itd., w cenach po 2, 4 i 6 h. Do nabycia w trafikach. Na żądanie wysyłam próbki darmo.

DOBRE HARMONIKI Kor. 4·80

56.000 sztuk sprzedane.

Żadne cło! — Gwarancya! — Zmiana dowolna lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300⁰/₄: 10 klaw., 2 rej., 28 głosów, wielk. 24×12 K 4·80. Nr. 657⁰/₄: 10 klaw., 1 rej. 28 głosów, wielk. 30×15 K 5·20. Nr. 656⁰/₄: 10 klaw., 2 rej., 28 głosów. wielk. 30×15 K 5·40. Nr. 305⁰/₄: 10 klaw., 2 rej., 50 głosów, wielk. 24×12 K 6·20. Nr. 665⁰/₄: 10 klaw., 2 rej., 50 głosów, wielk. 31×15 K 8·—. Nr. 306⁰/₄: 10 klaw., 2 rej., 50 głosów wielk. 31×15½ cm. K 8·50. Nr. 307⁰/₄: 10 klaw., 3 rej., 70 głosów, wielk. 31×15½ cm. K 9·50.

Szkoła do samonauki darmo.

Wysyłka za zaliczką przez c. i k. nadw. dostawcę

HANSa KONRADa

Dom wysyłk. tow. muzyczn. **Brüx Nr. 1495 Czechy.** Cennik główny z 3000 ilustr. wysyła zaraz na życzenie darmo i opłatnie.

MAGAZYN

obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci

pod firmą:

PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW

PRZY UL. ZWIERZYNIECKIEJ L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD OBUWIA, wykonanego według najnowszych fasonów.

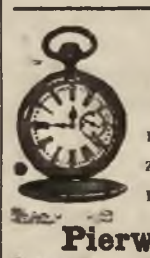
PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA OBUWIE WSZELKIEGO RODZAJU i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość,

po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

Walenty Korta.

Proszę żądać



gratis i franko

mego bogato ilustrowanego CENNIKA z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycz. i. t. d.

Pierwsza fabryka zegarków

C. k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD** C. k. nadw. dostawca

w BRÜX Nr. 432 (Czechy).

Kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf" 7 koron. Prawdziwy srebrny zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 koron. — Rejestr. niklowy zagarek remontoar 8.40 kor.

Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

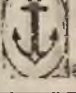


Liniment. Capsici comp.

zastąpienie

Pain-Expelleru.

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę"



Apteka Dr. Richtera, Praga.



Darmo i opłatnie



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

C. i K. DOSTAWCA NADWORNY

HANNS KONRAD

dom przesyłkowy towarów muzycznych

w BRÜX 433 (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za K 4·80, 5·50, 6·—. Smyczki po K —·80, K 1·—, 1·40 i wyżej. Cytry, harmoniki etc. na składzie.

Proszę żądać katalogu!

Starszego lekarza sztab. i fiz. Dr. G. Schmidta

słynny

Olejek słuchowy

usuwa chwilową głuchotę, cierzenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 4 kor. za flaszkę z opisem użycia przez aptekę

H. Rubla przedtem Z. Ruckera we Lwowie.

Dobre i tanie!



są wyroby pierwszej fabryki zegarków

Hanns Konrad

C. k. nadwor. dostawca w Brüx Nr. 750 (Czechy) Najprawdziwszy niklowy szwajc. Roskopf kieszonkowy zegarek K. 5. — Konkurencyjny budzik K. 2·90 z nocną świecącą tarczą (cyferblatem) K. 3·30. Zegar ścienny lub stołowy K. 8·50 z trzechletnią (3) pisemną gwarancyą.

Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Bogato ilustowany główny katalog z 3000 odbitkami darmo i za opłatą przesyłam.

Największy wybór obrazów i obrazków św.

reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi, z pierwszorzędnych fabryk. Medaliki i krzyżyki srebrne i zwykłe. Różańce, skaplerze, korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej, oraz rzeźbione z drzewa figury święte najrozmaitszej wielkości. Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew, których posiadam znaczny wybór. Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. Znakomite świece woskowe. Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

K. Zajączkowski

w Krakowie, Plac Maryacki 8.

Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18 poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny. Zlecenia uskutecznia odwrotnie. — Cenniki szczegółowe na żądanie.

Zakład wojskowo-naukowy

śm. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego KRAK. W, Stachowskiego 15, Willa „Wanda" przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego**, oraz Kursa przygotowawcze go **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1-go września. Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

W Okocimie

we wsi wielkiej i zamożnej potrzebny jest **kowal** dobry i pracowity, pracy miałby dosyć i byt najzupełniej zapewniony. Kawaler miałby dobrą sposobność osadzenia się w dobrej miejscowości i łatwego zagospodarowania się, mógłby dostać dobry plac pod dom, w samem centrum wsi i przy drodze. Zgłoszenia Kółko rolnicze w Okocimie.

Ciepłą

wełnianą bieliznę, skarpetki oraz kamizelki wełniane z rękawami, bardzo tanio

POLECA

Bolesław Wierzejski

Kraków, Rynek, róg ul. Floryańskiej.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych

pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. **CENNIK GRATIS.**

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.



FABRYKA

Wyrobów z bronzu i srebra

naczyń kościelnych

Posiada na składzie wielki wybór gotowych **Kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński

Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą"**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze,

ulica Elżbiety No. 5 nowy.

• Wysyłka codzienna. •

Kancelarya adwokacka

Dra M. Gryzieckiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 26.

otwarta jest codziennie w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Broń

najstaranniej wypróbowaną, z państwową pieczęcią, najlepszej jakości i w najczystszem wykonaniu z gwarancyą za nienaganne funkcyonowanie przesyła c. k. dostawca nadworny **Hanns Konrad** Brüx Nr. 753 (Czechy). Rewolwery K 5·50, 7·50. Terzerole K 2·10, 2·70. **Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.** Przesyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy

KRAKOWSKA

GAZOWNIA MIEJSKA

Numer Telefonu

Zakładu Nr. 72, Filii Nr. 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY

gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej $^1/_4$ wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)

do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej.

URZĄDZENIA GAZOWE

pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej) przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)

zaopatrzony: w świeczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Krakowskiej Gazowni Miejskiej

Organista

młody w wieku od 16 do 22 lat, potrzebny zaraz jako pomocnik. Zgłoszenia należy przesyłać na ręce Antoniego Kaczyńskiego, organisty w Żywcu.

Dr. Bolesław Mikiewicz

Adwokat Krajowy w Krakowie

ul. Warszawska l. 4.

załatwia sprawy sądowe, polityczne, pożyczkowe, bankowe.

Od 15-tu lat istniejący

Zakład pogrzebowy

dawniej **Józefy Nowińskiej** obecnie **Horakowej**

w Krakowie przy ul. Mikołajskiej l. 14. — Telef. Nr. 248.

pod osobistem kierownictwem emer. ofic. pol. ANTONIEGO HORAKA.

Urządza pogrzeby od skromnych do najwspanialszych, posiada **wielki skład trumien metalowych** oraz **dębowych i innych własnego wyrobu.** Posiada **groby wiecyste.** Uskutecznia przewóz zwłok w kraju i z zagranicy. — **Ceny umiarkowane.**

CZTERY KALENDARZE WOJNARA

NA ROK 1909

odznaczają się jeszcze znacznie większem bogactwem doborowej treści i pięknych ilustracyj, niż lat poprzednich:

Polak, kalendarz historyczno-powieściowy, obejmuje 260 stron treści, 74 rycin i mapkę Polski; cena 90 hal., w prawie 1 K.

Polski Kalendarz Maryański, obejmuje 230 stron treści i 60 rycin; cena 80 halerzy.

Gospodarz, obejmuje 230 stron treści i 61 rycin; cena 80 halerzy.

Wielki ilustrowany **Kalendarz powszechny,** obejmuje treść i ilustracye trzech poprzednich kalendarzy, a mianowicie: 450 stron, 135 rycin i mapkę Polski; cena w oprawie 2 kor., w ozdobnej płóciennej opraw. 2 kor. 40 hal.

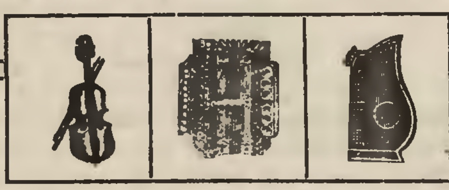
We wszystkich kalendarzach razem znajduje się około 100 artykułów, nowel, opowiadań, życiorysów i t. p., (prócz bardzo obfitej części informacyjnej), a między nimi utwory: **Sienkiewicza, Reymonta, Wyspiańskiego, Konopnickiej, artykuły profesorów Uniwersytetu, posłów do Parlamentu i t. p.**

Każdy kalendarz Wojnara to właściwie nader zajmująca książka o niezwykle cennej i trwałej wartości treści.

Do nabycia w księgarniach, niektórych handlach papieru, w „Kółkach rolniczych“ i t. d.

Skład główny: w księgarni WOJNARA w Krakowie ul. Szewska L. 20.

Najlepsze i najtańsze źródło obfitości



dla przedmiotów muzycznych wszelkiego rodzaju jak Skrzypce, Harmoniki, Cytry, Flety, Maszyny mówienia i t. d. po najtańszych cenach fabrycznych.

Dobre skrzypce Kor. 4'80, 5'50, 6'—, 6'80, 7'60.
Smyczki do skrzypiec K —'80, 1'—, 1'40, 1'80, 2'—.
Najlepsze ręczne harmoniki K 4'80, 5'20, 5'40, 6'20.
Koncertowe Cytry K 15'—, 18'—, 25'—.
Cytry akordowe K 3'50, 4'—, 6'—.

Niema ryzyka!
Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy!

Rozsyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD Brüx Nr. 751 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 3000 odbitkami na życzenie przesyła darmo i opłatnie.

Zakład rzeźby artystycznej

Wojciecha Samka

w Bochni

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego

Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Fonografy i Gramofony

doskonale bez skazy funkcyonujące dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych

Hanns KONRAD

c. k. nadw. dostawca w Brüx Nr. 752 (Czehy)

Fonografy z dwoma walcami Koron 9·—.
Gramofony z dwoma kawałkami muzyki Kor. 22·—.

Żądaj Pan mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitkami za darmo i opłatnie.

Wysyłka za zaliczką. — Niema ryzyka! — Wymiana dozwolona.

„POD KILIŃSKIM“

Handel skór i przyborów szewskich



Antoni Markiewicz i Sp.

Kraków, Floryańska 29.

poleca:

znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, obkłady, przyszwy, skóry najlepszej jakości wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. d. Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma i płótno, filc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia i t. p.

CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ“

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek roln. znaczny opust.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS“ Z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobioną jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności to podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“.

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Kazdy, palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos“ 3 kor. 10 cygarniczek 1 K. 20 h. — Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 h.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.